

MOJA DROGA DO JEZUSA, Werner de Boor*

W domu nie słyszałem nic o Jezusie. W okresie confirmacji byłem tak ślepy i martwy dla Boga, że nic nie pojmowałem, nic nie rozumiałem. W takim stanie zostałem confirmowany i zaprowadzony do Stołu Pana! Później co raz bardziej wzbierało we mnie wrażenie, że współczesny, szczerzy człowiek, może być tylko ateistą. Wewnętrznie odczuwałem jednak bezsens śmierci w ateizmie. Jako student filozofii i nauk przyrodniczych ze zdumieniem zobaczyłem w domu pewnego chirurga, że można stać na wyżynach współczesnej nauki i jednocześnie być wierzącym chrześcijaninem. W końcu jako poszukujący stałem się teologiem. Nie pomogła mi jednak ani teologia liberalna ani ortodoksyjna. Głęboko rozczarowany omal znów nie rzuciłem studiów teologicznych. Wtedy wpadła mi w ręce „Etyka” Wilhelma Herrmanna i otworzyła mi oczy na Jezusa. Spotkałem Jezusa i znalazłem w nim życie, którego nieświadomie tak długo szukałem. Z radością byłem teraz teologiem, a potem także pastorem. A jednak brakowało rzeczy decydującej. Przecież dalej żyłem **moim** życiem. Ja pozostawałem „ja”. Nie dawałem sobie rady z życiowymi zadaniami i krzywdziłem bardzo innych ludzi. Na pomorskiej** placówce pastorskiej wszedłem w styczność z kręgami przebudzonych i czytałem obrazy z życia Gustawa Knaka i innych. Byłem pastorem, który szczerze próbował zwiastować biblijnie i prowadziłem także opiekę duszpasterską. W walce Kościoła [z nazizmem] zaangażowany byłem w przewożenie Kościołowi Wyznającemu.*** Ale – kiedy kazałem się uczyć moim dzieciom na lekcjach confirmacyjnych: „... który mnie zgubionego i potępionego człowieka zbawił” [Mały Katechizm M. Lutra], stale czułem ukłucie w sercu: Przecież sam tego nie wiesz, że jesteś „zgubionym” człowiekiem! Oczywiście wiedziałem o różnych „grzechach” w moim życiu i cieszyłem się z przebaczenia. Ale, czy Syn Boży musiał po to krwawić i umrzeć? Naturalnie już w tamtym czasie mógłbym napisać dobrą teologię Krzyża. Biblijnej nowiny o Krzyżu nie brakowało też na [moich] kazaniach i w nauczaniu. Sam jednak **nie miałem** tego wszystkiego, „wiedziałem” tylko o tym! Nie byłem – mówiąc jak luterzańskie Księgi Wyznaniowe**** – „peritus” [doświadczonym], czyli człowiekiem, który znał z doświadczenia stan zgubienia i uratowania.

.....

* *Werner de Boor (1899 – 1976) był luterzańskim teologiem i pastorem, po wojnie zaangażowanym w służbę ewangelizacyjną. Od 1956 roku był autorem komentarzy do niektórych ksiąg Nowego Testamentu w ramach Wuppertalskich Studiów Biblijnych. Na język polski przetłumaczono: Dzieje Apostolskie, List do Rzymian, 1 List do Koryntian i 1 List Jana [Lektura godna polecenia!].*

** *Przed II Wojną Światową Hinterpommern, dziś Pomorze Zachodnie w Polsce*

*** *Kościół Wyznający (Bekennende Kirche) W okresie hitleryzmu część niemieckiego kościoła protestanckiego, która czynnie sprzeciwiała się nazistom. Kościół poddawany był ostrym represjom ze strony hitlerowskich władz. Jeden z przywódców K.W. pastor i teolog Dietrich Bonhoeffer został stracony w dniu 9 kwietnia 1945 r.*

**** *Księgi Wyznaniowe – zbiory ksiąg doktrynalnych w różnych kościołach protestanckich.*

Obowiązują w kościołach, podlegają jednak normie Pisma Świętego (sola scriptura). Luterzańskie K.W. to np. Konfesja Augsburska, Duży i Mały Katechizm M. Lutra itd.

7 marca 1945 roku Słupsk (Stolp) został ewakuowany. Tłumy ludzi ratując się, ruszyły na wschód do Gdyni (Gotenhafen), a potem przez morze. Ale starzy i chorzy zostali w mieście. Ja jednak wyjechałem i umknąłem na statek. Gdy zobaczyłem, co zrobiłem, byłem zgubionym i potępionym człowiekiem. Ja, ulubiony i szanowany pastor zaparłem się Jezusa i zostawiłem na pastwę losu Jego słabych i małych. Przepaść otworzyła się pode mną. Jak teraz miałem żyć lub umierać?

Wtedy ogarnąłem niepojęte. Jezus, czysty i święty Syn Boży oddał swe życie za swojego niewiernego parobka. Pomimo wszystko wolno mi było żyć, ponieważ On umarł za mnie.

„Uwielbiam miłość niepojętą...” [Z pieśni kościelnej, tekst G. Teersteegen] Teraz nie była to już tylko „teologia”, teraz była to już skała, na której jedynie mogłem ustać, która mnie trzyma nad przepaścią.

Służba dla Jezusa dana mi została na nowo. Po tym, gdy jeden z członków zboru w Słupsku przebaczył mi, Jezus w zadziwiający sposób poprowadził moją drogę do pracy ewangelizacyjnej w zborach i wśród braci pastorów, i nie pozostawił tej pracy bez owoców.

Jestem „pietystą”* nie dlatego, że wzrastałem wśród pietystów – przeciwnie – albo, że jestem typem pietystycznym. Podstawowe założenie „Pietyzmu” jest dla mnie zawarte w centralnym pojęciu luteranckich Ksiąg Wyznaniowych: „peritus” to znaczy „doświadczony”. Wiem, jak się jako teolog we wszystkim znaleźć i to wyrozumować pozostając przy tym bardzo szczerym – a mimo to nie mieć rzeczywistości i być jedynie „referentem”, a nie „świadkiem”. Wiem, jak innym staje się całe życie i zwiastowanie, gdy się tego „**doświadczy**”: „... który mnie zgubionego i potępionego człowieka zbawił”!

.....

** Pietyzm – pierwotnie nurt odnowy sformalizowanego kościoła w Luteranizmie XVII i XVIII w. Istotą tego ruchu było przebudzenie życia duchowego wyrażające się m.in. intensywnym czytaniem Biblii, uczestnictwem w spotkaniach modlitewnych, co skutkowało wyraźną przemianą moralną w życiu i działalnością społeczno-charytatywną.*

.....

Wg Kurt Koch, Jesus unter uns, str. 41- 43. Przełożył J. Gabala.